

Latogig

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu

Rok X

lipiec—sierpień 1962 r.

Nr 7/156

Trudności można przezwyciężyć

Tylko od nas zależy dalszy rozwój eksportu

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z dnia 8.II.1962 roku — w sprawie dalszych zadań w dziedzinie handlu zagranicznego, oceniając jego rozwój w ostatnim okresie stwierdza, że tempo wzrostu eksportu w latach 1960 i 1961 uległo znacznemu przyspieszeniu, jednak nie osiągnięto planowanych wskaźników w eksporcie maszyn i urządzeń.

W związku z tą sytuacją powyższa uchwała wprowadza w życie ekonomiczno-organizacyjne środki dalszej aktywizacji eksportu. Ważniejsze z nich to: dodatkowy program rozbudowy przemysłu dla celów eksportu, usprawnienie systemu zaopatrzenia, funduszu płac, unowocześnienie i podniesienie jakości eksportowych towarów. Należy pamiętać, że rozwój eksportu stanowi jeden z podstawowych warunków pomyślnej realizacji planu 5-cio letniego — 1961 — 1965.

Biorąc pod uwagę tę Uchwałę Biura Politycznego KC PZPR

— spójrzmy na sytuację eksportu w naszym Zakładzie.

Rok 1961 zakończyliśmy osiągnięciem poważnej wartości wyeksportowanych wyrobów, pomimo to plan eksportu nie został wykonany. Poważną tego przyczyną był brak zamówień z Centrali Handlu Zagranicznego, a w szczególności z PTHZ „Varimex”. Nieznacznie wpłynęło na to niewywiązanie się z umów przez spółdzielnie pracy — producentów obudów do maszyn do zycia kl. 82 z napędem ręcznym, co spowodowało niewyeksportowanie 1500 szt. maszyn kl. 82/R do Bułgarii i 217 szt. do Iranu.

Wszystkie pozostałe zamówienia Centrali Handlu Zagranicznego wykonaliśmy, pomimo trudności materiałowych i częstokroć dużych wymogów klientów zagranicznych.

Rok 1962 rozpoczęliśmy w bardzo trudnej sytuacji z uwagi na wzrost planu eksportu w stosunku do wykonania 1961 — 142,2%, zmiany w asortymen-

cie wyrobów przeznaczonych na eksport, brak napiełnień niezbędnych przy wzroście o 100% produkcji maszyny kl. 86.

Nie małą trudność stanowiły także żądane przez odbiorców zagranicznych zmiany konstrukcyjne, oraz wprowadzenie nowych, dodatkowych stopek i uchwytu dwuigłowego do kl. 86. Rozpracowanie konstrukcyjne, technologiczne, wykonanie oprzyrządowania, wprowadzenie do produkcji w tak krótkim czasie — to bez wątpienia poważna zasługa pracowników pionu inżynieryjno-technicznego.

Spół wszystkich wyżej wymienionych czynników, wpłynęła decydująco na zahamowanie produkcji w I kw. br. Zakład nie był w stanie sprostać pod względem ilości i asortymentu, żądaniom Centrali Handlu Zagranicznego. Dlatego plan I kw. w kl. 86 nie został wykonany. W innych klasach wykonaliśmy główki z poważną nadwyżką jednak ze względu na brak obudów u kooperantów kompletne maszyny nie mogły być wysłane na eksport. W tym wypadku trudności w produkcji naszego Zakładu zbiegły się z trudnościami u kooperantów — producentów obudów.

Powstałe zaległości na maszynie kl. 86 ze względu na występujące obecnie trudności w dostawach odlewów główek, nie uległy zmniejszeniu. Podobnie nie wykonana będzie wysyłka maszyn kl. 82 napęd ręczny, ale przyczyną tego nie jest brak

(Dokończenie na str. 2-ej)

1 milion zł — wartość czynu lipcowego

18 rocznicę Odrodzenia Polski załoga „Waltera” uczciła cennymi zobowiązaniami. W tym pięknym czynie lipcowym wzięli udział wszyscy pracownicy. Przeglądając podjęte zobowiązania, można łatwo dojść do wniosku, że robotnikom leży na sercu przede wszystkim rytmiczność i jakość produkcji. W olbrzymiej większości zobowiązania mówią o ponadplanowej produkcji, obniżeniu ilości braków, wykonaniu planów przed terminem. Np. Brygada tow. tow. Kryńskiego i Michalczewskiego postanowiła m. in. wykonać ponad plan 300 sztuk części. Młodzieżowa Brygada tow. Ziemskiego z TP-10 odda ponad plan 100 sztuk detali wartości 1.000 złotych. Brygada tow. Pępczyńskiego pracująca na taśmie piasty „Łucznik” da dodatkową produkcję wartości 1.160 zł.

Cenne zobowiązania podjęła załoga wydziału TP-2. Postanowiła ona przede wszystkim wykonać szereg części ponad plan. Ich wartość wyniosła 27 tys. złotych.

Brygady produkcyjne wydziału TP-7a wykonają dodatkową produkcję wartości 77 tys. złotych. Warto też podkreślić, że wiele brygad z wydziałów TP-3, TP-4, TP-5 i innych postanowiło wykonywać plany produkcyjne w 102 proc. Robotnicy z brygad Czyża i Zapalskiego wykonają 200 sztuk główek maszyn do zycia kl. 90, zaś brygada Z. Iwańskiego z wydziału

Energetycznego wyremontuje ze szmelcu 2 styczniki wartości 2.900 zł. Nasza odlewnia zmniejszy m. in. ilość braków o 1 proc.

Ciekawe i godne pochwały zobowiązanie podjęli pracownicy wydziału TP-7b. Np. oddział lakierni da o 900 sztuk więcej części maszyn do szycia przeznaczonych na eksport do ZSRR. Wartość zobowiązania — 8 tys. złotych. Rozdzielnia tegoż wydziału wybierze ze złomu 50 skrzących produkcyjnych i doprowadzi je do stanu używalności.

Łączna wartość zobowiązań podjętych przez wydział TP-7b wynosi 12.500 zł.

Oddział Budowy Nowych Obrabiarek przy wydz. Remontowym postanowił ukończyć o 10 dni przed terminem remont kapitalny unikalnych agregatów wiertniczych do płyt maszyn do szycia. Niemal wszystkie oddziały wydziału remontowego postanowiły poważnie skrócić remonty przysyłanych maszyn.

Niesposób wymienić tu wszystkich zobowiązań podjętych przez robotników z „Waltera”. Są one jak najbardziej różnorodne — od drobnych do takich, które przyniosą tysiące złotych oszczędności. Wystarczy tylko powiedzieć, że ogólna wartość wszystkich zobowiązań wyniosła ponad 1 milion złotych.

Tak więc Święto Lipcowe uczciliśmy godnie.

(ho)

Czy to jest dobrze czy źle?

Za kulisami „bohaterskiej walki o plan”

Plan produkcji w lipcu zakład wykonał, wykonał wbrew wszystkim przeszkodom i zahamowaniom. Olbrzymia w tym zasługa załogi zakładu, wykonującej produkcję bezpośrednio przy warsztacie, nie mniejsza również wszystkich tych, którzy w bardzo umiejętny sposób potrafili dokonywać najrozmaitszych manipulacji liczbowych. Co tu dużo ukrywać — manipulacji takich nie chcemy dłużej w naszym zakładzie tolerować, tym bardziej, że można ich uniknąć.

Nie od dziś wiadomo, że planowanie operatywne kuleje u nas bardzo poważnie. „Oderżnąć” plany państwowe bez żadnego zastanowienia, bez do-

kładnego rozeznania możliwości wydziałów — to żadna sztuka. Plan operacyjny to nie to samo, co wstępny, ramowy plan — to szczegółowy: godzinowy i minutowy rozkład działalności przedsiębiorstwa. Tymczasem u nas, biorąc za podstawę plany operatywne doszliśmy do absurdów. W jednym miesiącu należałoby przyjąć do pracy na wydziale 20 robotników, by w następnym zwolnić 25. W takiej sytuacji planowanie operatywne przestaje mieć jakikolwiek znaczenie. Nic więc dziwnego, że planowanie sobie, a wydziały sobie. Ale przecież wydziały rozlicza się z wykonania planu, z kosztów, godzin nadliczbowych, przestojujących itp.

Konia z rzędem takim kierownikowi wydziału, który wykona plan i utrzyma się w planowanych wskaźnikach, jeżeli, na przykład, brakuje mu 40 robotników. I po co ta komedia? Planowanie zakładowe (łącznie z operacyjnym) zasłania się w tym „z góry”. A kto je ustalał i kto przyjął do realizacji?

W końcu jednak jakoś te plany wykonujemy. Właśnie, „jakoś”...

Nie potrafimy dobrze planować produkcji, natomiast jesteśmy geniuszami w planowaniu wszelkiego rodzaju trudności.

Na początku lipca, gdy montaż nie miał co robić, godziny przestoju rosły w zastraszającym tempie i ludzie zamścili jak szewcy (przepraszam) „na taką gospodarke”, tak mi powiedział jeden z szefów produkcji: ja już w czerwcu wiedziałem, że tak będzie. Rzeczywiście — rozbijająca szczerść i... niezaradność. Tak, niezaradność — bo skoro przewidziało się zło, to można było go zażegnać. Jednak wtedy zerwałoby się z tradycją, bo przecież (Dokończenie na str. 2-ej)

Oddali hołd gen. Walterowi

Trzy dni w Bieszczadach

W dniach 20—22 lipca br. przebywała w Bieszczadach pod kierownictwem Ryszarda Jarczyńskiego wycieczka turystyczno-krajoznawcza zorganizowana przez Komitet Zakładowy ZMS dla młodzieżowego aktywu. Dużą pomoc w orga-

nizacji wycieczki okazało Prezydium Rady Zakładowej.

Wycieczka ta należy do udanych; taka jest ocena samych uczestników. Program jej został całkowicie zrealizowany, przy wspaniałej pogodzie.

W rejonie Baligrodu delegacja młodzieży, jak również delegacja Zarządu Zakładowego LPZ, złożyły wieńce pod pomnikiem Gen. Karola Świerczewskiego, którego imię nosi nasz zakład. Uczestnicy wycieczki interesowali się historią walk żołnierzy polskich i organów władzy ludowej przeciw faszystowskim bandom UPA i rodzimej reakcji. Ślady tych walk w postaci spalonych wiosek i osiedli, oraz tysięcy żołnierskich mogił są widoczne do chwili obecnej.

Bieszczadzka ziemia należy dziś do najpiękniejszych rejonów kraju i stanowi ulubione miejsce dla turystycznych wędrowców. ZMS-owcy w czasie zwiedzania Bieszczad podziwiali piękno tych ziem. Zwiedzili bowiem okolice Sannoka, Baligrodu, Ustrzyk Dolnych i Górnych jak również piękny pałac w Łańcucie.

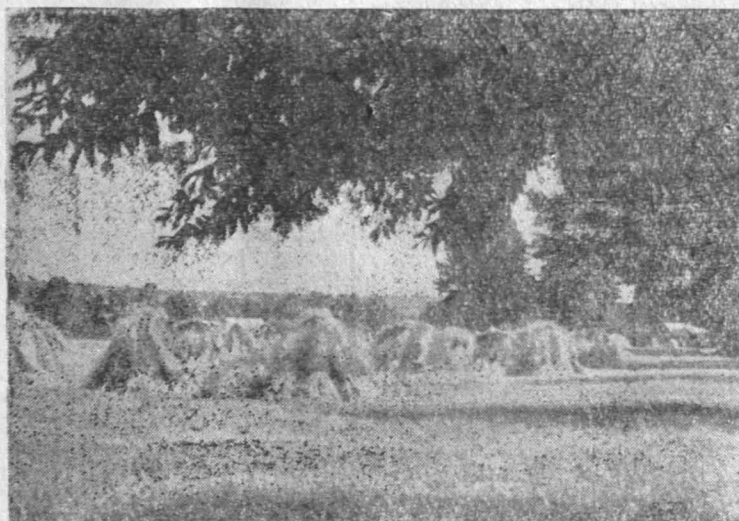
Skutki lekkomyślności

Ostatnio w zakładzie daje się zauważyć poważne lekceważenie przez pracowników przepisów bhp. Świadczą o tym nieszczęśliwe wypadki. 2 miesiące temu, wskutek własnej lekkomyślności, zламаł nogę ob. S. Opalka, a 26 czerwca br. uległ wypadkowi pracownik magazynu stali, Jan Wydra, który został przygnieciony przez wózek akumulatorowy. Bezpośrednim sprawcą wypadku był Marian Nowacki z tej samej placówki uruchamiając bez upoważnienia wózek.

Wydaje nam się, że te dwa wypadki w ciągu tak krótkiego czasu, winny zwrócić uwagę lekkomyślnych i nieodpowiedzialnych pracowników za skutki swoich „zabaw”.

(g)

Przyjemnego wypoczynku!



Latę trwa w całej pełni. Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy przyjemnego wypoczynku i pięknej słonecznej pogody.

REDAKCJA

Z życia partii

Niektóre uwagi o pracy grup partyjnych

Problem pracy grup partyjnych nie jest problemem nowym. Co pewien czas w rozmowach o formach i metodach pracy partyjnej do niego wracamy, uogólniamy doświadczenia i staramy się znajdować coraz to nowe zadania, w zależności od istniejących potrzeb. Nie mam zamiaru tutaj teoretyzować, zacząć od uchwały Biura Organizacyjnego KC Partii z grudnia 1950 r. i określać na jej podstawie ramy pracy tych najniższych ogniw partii. Chcę natomiast w swych rozważaniach skoncentrować uwagę na najbardziej istotnych zadaniach wynikających z omawianej uchwały KC i listu Sekretariatu KW z dnia 10.09.1960 r. i maja 1962 r. oraz z najbardziej pilnych potrzeb w naszym zakładzie.

W okresach przeprowadzanych akcji politycznych i gospodarczych notujemy ogromną rolę i znaczenie grup partyjnych, obserwujemy szczególnie na wydziałach produkcyjnych ofensywność ich działania, a co za tym idzie i wyniki w postaci wzrostu świadomości załóg i wyników ekonomicznych. Oczywiście jest to uzależnione od wielu czynników, a szczególnie od form i metod pracy organizacji partyjnych, sposobu rozliczania organizatorów grup partyjnych przez organizacje, oraz od stopnia osobistego zaangażowania się wszystkich członków partii do bezpośredniej pracy partyjnej z masami.

Oceniając jednak ogólnie pracę grup stwierdzić należy, że większość ich pracuje nieźle, odbywając na różne tematy zebrania, narady i spotkania członków. Ale to wcale nie oznacza, że tak pracują wszystkie grupy i że wykorzystują one do końca swoje uprawnienia, wynikające z uchwał i wniosków, wypracowanych dotąd w tym zakresie.

Możemy śmiało powiedzieć, że o ile dostatecznie pracuje KZ z sekretarzami organizacji partyjnych i w dostateczny sposób

kontroluje ich pracę, to o tyle praca nasza z grupami partyjnymi urywa się. Nie oddziałujemy dostatecznie na pracę tych grup i nie informujemy ich w sposób zadawalający o bieżącej sytuacji w zakładzie. W najlepszym wypadku praca ta jest niewystarczająca i wymaga zmiany form oddziaływania na dość liczną grupę aktywistów partyjnych, powołanych do pracy z wyboru.

Uważam, że przekazywane przez nas informacje sekretarzom OOP, potem, w dalszym przekazywaniu w „dół” są różnie interpretowane i spłycają. Niektóre egzekutywy OOP traktują grupy partyjne zbyt formalnie, nie widząc dostatecznej potrzeby rozkładania pracy partyjnej w zakresie prac organizacyjnych, ideologicznych i produkcyjnych, a większą ilość naszego aktywistów, a więc na te najważniejsze ogniw partii w masach. A praca taka, tak prowadzona jest niezbędnie potrzebna dla utrzymania stałej, bezpośredniej więzi naszej partii z całą załogą, nie tylko i wyłącznie w sprawach produkcji, ale sprawach ideologiczno-wychowawczych, w sprawach oddziaływania politycznego na załogę. Mam tu na myśli nie tylko akcenty mobilizacyjne, ale również sposób partyjnego interpretowania uchwał Partii i

Rządu, wyjaśnianie niezrozumiałych, skomplikowanych i trudnych problemów współczesności.

Sądzę, że problem ten rozwiążemy w ten sposób, że my ze szczebla KZ będziemy raz w miesiącu odbywać narady grupowych partyjnych, które będą miały charakter informacyjny. Natomiast organizacje partyjne będą musiały poprawić formy swej pracy w zakresie dzielenia zadań, bo one właśnie znają je najlepiej w odniesieniu do poszczególnych wydziałów. Poprawy wymagają także formy kontroli.

Będziemy chcieli by organizatorzy grup dzielili się raz w kwartale swymi doświadczeniami i wymieniali poglądy na temat swej pracy i pomagali KZ w zbogaceniu i uogólnieniu doświadczeń oraz w precyzowaniu przez KZ wniosków do dalszej pracy.

To byłaby część uwag, dotycząca zmiany form pracy ze strony KZ i OOP. W dalszej części mojego artykułu chcę za trzymać się nad sprecyzowaniem, na podstawie dokumentów wyższych instancji partyjnych — zadań dla grup.

Otóż wydaje się, że wbrew twierdzeniu niektórych aktywistów, że ciężko jest znaleźć zadania dla grup partyjnych — wachlarz i problematyka ich (Dokończenie na str. 4-ej)

Za kulisami „bohaterskiej walki o plan”

(Dokończenie ze str. 1-ej) pierwszy miesiąc kwartału musi być „zawalony”. A potem, przy końcu kwartału nie można było pasować niektórych bohaterów walki o plan. I komu wtedy przydziela nagrody?

Szef produkcji — inż. Z. Podstolski widzi przyczyny trudności w rytmicznym wykonywaniu produkcji w niedoborze zatrudnienia na większości wydziałów. Ma w tym względzie bardzo dokładne rozeznanie. Na rzeka na planowanie, że źle planuje, dając za wysokie wskaźniki wydajności pracy. Produkcja twierdzi, że ma za mało ludzi, planowanie, że nie, ba — nawet nieraz za dużo. A więc znowu błędne koło.

Przynajmniej rację ludziom z produkcji, że są tam niedobory w zatrudnieniu, nie możemy jednak przyznać racji Szefowi produkcji, że jest to jedyną przyczyną tak wielkiej nierytmiczności. Przyczyn należy szukać gdzie indziej i załóżmy, że Szef tych przyczyn nam nie wskazał, choć nie wątpimy, że je doskonale zna. My ze swej strony pragniemy podpowiedzieć, aby zła nie szukała za daleko — w ministerstwach i zjednoczeniach, lecz na własnym podwórku — w Zakładach Metalowych w Radomiu.

I jeszcze jedno — pragniemy uwagami Szefa Produkcji podzielić się z naszymi czytelnikami dlatego niecierpliwie oczekujemy na jego list. Sądzimy, że na ten temat ma również dużo do powiedzenia — pomimo krótkiego stażu — dyrektor techniczny zakładu. Zapraszamy więc na nasze łamy.

Na zakończenie pragniemy za pytać dyrekcję zakładu czy to jest dobrze, czy źle, jeśli tylko jeden wydział montażu maszyn do szycia w styczniu br. miał 7670 godzin przestoju, a w marcu tylko 291 i jednocześnie prawie 10 tys. godzin nadliczbowych?

Czy to jest dobrze, czy źle, jeśli szef produkcji osobiście przynosi części na montaż, aby uniknąć przestoju?

Czy to jest dobrze, czy źle, jeśli kierownicy wydziałów wprowadzili zasadę, że „będzie IOWANU ŻOLKEIN za godzinę”, „jest w drodze”, a w rzeczywistości „roboty jest w lesie”?

Czy to jest dobrze, czy źle, jeśli nad uzdrowieniem produkcji i jej normalnym tokiem radzi się na odprawach dyrekcyjnych godzinami po to tylko, aby marnować czas?

I wreszcie czy to jest dobrze, jeśli ktoś, pracując w zakładzie, nawet na poważnym stanowisku uważa, że tym samym wyświadcza zakładowi wielką łaskę?

(i)

Więcej troski o warunki pracy

W rozpoczynającej się akcji przygotowawczej do V Kongresu Związków Zawodowych, na którym jednym z najważniejszych zagadnień będzie analiza problemu ochrony pracy, odbyła się w naszym Zakładzie narada Oddziałowych, Społecznych Inspektorów Pracy z udziałem kierowników wydziałów i Służby BHP.

Na naradzie przedstawiono wnioski ze społecznych przeglądów stanowisk pracy, ujęte w planie na lata 1962, 1963-65 oraz zalecenia z ostatniej kontroli naszego Zakładu, dokonanej przez Prokuratora i Technicznego Inspektora Pracy Zw. Zaw.

Kontrola ujawniła szereg niedociągnięć w dziedzinie BHP, które powinny być jak najszybciej usunięte.

Na naradzie zwrócono uwagę na szczególnie dokuczliwe problemy, wynikające nie z braku środków finansowych, czy odpowiednich warunków, lecz ze zwykłego niedbalstwa i lekceważenia tych zagadnień przez samych pracowników, a nierazko przez nadzór.

Zdarzają się wypadki, że pracownicy nie są w przepisowym terminie przeszkoleni z zakresu bhp. Zapisy o dwukrotnym w ciągu roku przeszkoleniu powinny być prowadzone w specjalnej kartoce. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że dwukrotne w ciągu roku przypomnienie zasad bezpiecznej pracy jest niezbędnym minimum, gdyż pracownik przyzwyczaja się do grożącego mu niebezpieczeństwa, oswaja się z nim i zaczyna je stopniowo lekceważyć. W związku z odpowiedzialnością materialną Zakładu (częściową) za skutki wypadków przy pracy, dużego znaczenia nabiera przy analizie wypadku fakt, czy robotnik był przeszkolony wg obowiązujących przepisów, czy też nie.

Wydziały nie zawsze wywiązują się należycie z obowiązku natychmiastowego powiadomienia Służby BHP o wypadku przy pracy, co utrudnia wywiązywanie się Zakładu z obowiązku przesyłania do-

kumentacji wypadku w terminie 5 dni do władz nadrzędnych.

Dość częstym w naszym Zakładzie zjawiskiem jest zdejmowanie osłon i zabezpieczeń przy maszynach z okazji jakiejś naprawy. Osłony te nie zawsze są potem instalowane na swym miejscu, leżą po kątach hal i niszczej. Pominąwszy już marnotrawstwo środków, wydatkowanych uprzednio na wykonanie tych urządzeń, podkreślić należy karygodną beztroskę w szafowaniu zdrowiem, a może nawet życiem ludzi, powierzonych opiece nadzoru.

Przykładem jest choćby Wydział TP-2, na którym ostatnio zainstalowano kilka obrabiarek, nie posiadających należytego zabezpieczenia.

Problem należytego zabezpieczenia maszyn i urządzeń od strony wymogów bhp jest ciągle jeszcze w naszym Zakładzie niedoceniany właściwie przez kierownictwa wydziałów. Nie widać tu prawie żadnej inicjatywy własnej personelu nadzorującego. Na ogół robi się na wydziałach i to z osiągnięciem i narzekaniem, tylko to, co zaleci w protokole, zatwierdzonym przez Dyrektora Zakładu, komisja kontrolująca stan bhp. Do rzadkości należą wydziały, któreby z własnej inicjatywy poprawiały warunki pracy swojej załogi.

Nierazko spotyka się na wydziałach maszyny pracujące bez podstawowych osłon i zabezpieczeń. Służba BHP zmuszona jest sięgać wtedy do bardziej drastycznych środków, które już odbijają się ujemnie na wynikach produkcyjnych, mianowicie wyłączając obrabiarkę z produkcji, zabronić jej eksploatacji do czasu wykonania przy niej odpowiednich zabezpieczeń i osłon.

Przykłady: szlifiarki na wydziałach TP-1, TP-3, TP-7, TP-8 i TP-13.

Często spotykamy objawem lekceważenia zasad bezpieczeństwa pracy jest uchylanie się pracowników od noszenia przy pracy odzieży ochronnej, jak

(Dokończenie na str. 4-ej)

Tylko od nas zależy

(Dokończenie ze str. 1-ej) główek. Na ten asortyment kooperant nie dostarcza nam dostatecznej ilości walizek.

Mówiąc o eksporcie w roku 1962 należy podkreślić odwrotność sytuacji w stosunku do roku ubiegłego. Jak już wspominałem w roku ubiegłym otrzymane zamówienia nie pokrywały ustalonego planu rocznego eksportu. W bieżącym roku nastąpiła na tym odcinku ogromna poprawa. Zamówienia otrzymane z PTHZ „Varimex” wskazują na brak pokrycia w planie zakładu niektórych klas maszyn (kl. 82/R,91). W tej sytuacji zakład wystąpił do Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego z wnioskiem o powiększenie produkcji i przydzielenie dodatkowych środków w postaci: powiększenia limitu zatrudnienia i funduszu plac, oraz maszyn i urządzeń. Ogólnie o potrzebie eksportu wynika konieczność powiększenia produkcji w stosunku do planu rocznego o 7.000 maszyn.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w tym roku wysyłamy po raz pierwszy duże partie główek maszyn na rynki północno-amerykańskie — do Kanady.

Możliwości eksportu maszyn są duże, czy jednak zostaną wykorzystane? Zależy to tylko od nas.

O projekcie nowych ustaw

Odpowiedzialność materialną pracowników za szkody wyrządzone zakładom pracy normują obecnie przepisy prawa cywilnego. Przepisy te nie precyzują jednak w sposób dostateczny, czy należy udowodnić winę pracownika, czy też winę domniemywa się. Ponadto dochodzenie należności z tytułu wyrządzenia szkody, jeżeli pracownik nie wyraża zgody na jej pokrycie, jest możliwe tylko w drodze sądowej, co w znacznym stopniu, zwłaszcza przy niewielkich szkodach, utrudnia i komplikuje dochodzenie. W praktyce też zakłady pracy rzadko ściągają od pracowników należność za szkody, co jest także skutkiem zbyt liberalnego stosunku zakładów do tych spraw.

W celu wyraźnego sprecyzowania obowiązków zakładów pracy, jak też pracowników, został opracowany projekt ustawy regulującej te sprawy. Jednym z jego podstawowych założeń jest ustalenie, w jakim zakresie pracownicy ponoszą odpowiedzialność. Odnosi się to do wszystkich przypadków zawinonego wyrządzenia szkody. Tendencją projektu jest także uregulowanie wysokości odszkodowania, aby jego spłacenie nie podważało warunków bytowych pracowników.

Odpowiedzialność dotyczy zwłaszcza szkód wyrządzonych przez:

- 1) niedopełnienie istotnych obowiązków w organizacji pracy oraz nadzoru i kontroli,
- 2) nieprzestrzeganie dyscypliny finansowej,
- 3) utratę całkowitą, lub częściowe zniszczenie albo uszkodzenie maszyn, sprzętu, pojazdów, narzędzi i materiałów, jak i mienia,
- 4) spowodowanie niedoboru pieniędzy, towarów lub innego mienia,
- 5) dopuszczenie do przedawnienia roszczeń zakładu pracy.

Natomiast pracownik nie będzie odpowiadał, jeżeli szkoda powstała:

- 1) wskutek wykonywania pracy w warunkach niezgodnych z przepisami prawa i regulaminami pracy,
- 2) wskutek nieposiadania przez pracownika niezbędnych kwalifikacji do wykonywania powierzonej pracy,

albo braku odpowiedniego pouczenia. W tych przypadkach będzie ponosił odpowiedzialność przełożony pracownika.

Zabójcze tempo porządkowania

Na wydziale TP-7b była kiedyś hartownia. W styczniu br. placówkę tę postanowiono zlikwidować, czy też przenieść — zresztą to nie jest istotne. Natomiast istotne i zastanawiające jest tempo porządkowania pomieszczenia po hartowni. Od stycznia br. leżą porzucane we wszystkich możliwych miejscach zniszczone i zardzewiałe wanny hartownicze, tudzież inne urządzenia.

Taki stan rzeczy zakrawa — ogólnie mówiąc — na skandal, zważywszy, że wydział ten od lat walczy zaciekle o dodatkową powierzchnię produkcyjną.

Od kierownictwa wydziału TP-7b oczekujemy w tej sprawie wyczerpującego wyjaśnienia. (ho)

★ Urlopy ★ Wakacje ★ Wczasy ★ Urlopy

NA MAZURSKIM SZLAKU



Fot. A. Gomółka

„Dużo krzyku, wrzawy, śmiechu i wesela, Na obóz zjechała brygada „Waltera”.

Są to słowa piosenki obozowej, której autorami są uczestnicy obozu zakładowego ZMS. Mówią one same za siebie. Na mazurską ziemię, wzorem lat ubiegłych przybyła rzeczywicie ZMS-owska walterowska brygada. To, że obozy organizowane są na mazurskiej ziemi ma swoje polityczne uzasadnienie. Na tej ziemi od wieków ujarzmianej i germanizowanej, wypoczywa dziś młodzież robotnicza.

Pamiętamy pierwsze nieśmiało inicjatywy z przed czterech lat, kiedy, nie mając doświadczenia, porywalimy się na tego rodzaju organizację szkolenia i wypoczynku. Pierwsze kroki stawialiśmy w Zgonie nad jeziorem Mokrym, kwaterując przez dwa lata w szczupłym gronie uczestników. Później obozy organizowaliśmy w Kamieniu nad Bełdanem a obecnie w Nidzie nad jeziorem Nidzkim. Ile się zmieniło od zgonowskiego okresu! To już nie tamte lata. Teraz obserwujemy bardzo śmiałą, szeroko zakrojoną działalność obozową, atrakcyjną, bogatą w treść zajęć szkoleniowych, kulturalnych i sportowych.

W br. obóz został zorganizowany na podstawie umowy z PTTK w Nidzie k/Rucian. Skorzystało z niego 62 uczestników. Ponieważ imprezę tę mamy poza sobą, warto się pokusić na jej ocenę, określić, czy pieniądze przyznawane przez zakład są pożytecznie wykorzystywane.

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie dali na miejscu w Nidzie przedstawiciele Samo-

rzędu Robotniczego: Marian Soczówka i Stefan Gregorczyk. Kiedy zebrała się młodzież na uroczystym apelu w „Dniu Dziewcząt”, tow. Soczówka do zebranych na zbiórce uczestników przemówił takimi słowami: „Jesteśmy mile zaskoczeni tym, co tu zastaliśmy. Ta serdeczna atmosfera, koleżeńskość i zdyscyplinowanie są niezbitym argumentem, że pieniądze przyznawane na ten cel przez Samorząd Robotniczy nie idą na marne. Zapewniamy Was, że uczynimy wszystko, by w przyszłym roku również był obóz, taki jak obecnie, a może jeszcze lepszy”. Słowa te są odpowiedzią dla tych, którzy nie widzą konieczności organizowania tego rodzaju działalności. Wielu ludzi nie darzy sympatią obozownictwa, bo „to kosztowne i nie wiadomo czy opłacalne”. Niech więc ci malkontenci przyjadą i zobaczą.

A w zakresie kultury i sportu? Działalność na tym odcinku była bardzo żywa. Notujemy tu dwie wspaniałe imprezy w postaci ognisk obozowych z szeregiem i atrakcyjnym programem artystycznym, sześć zabaw młodzieżowych tzw. „potańcówek”, terenowa zgrudka-zgadula pt. „Świat w kalejdoskopie”, wycieczkę statkiem po jeziorze Nidzkim. W sporcie natomiast mistrzowskie rozgrywki w piłkę nożną, siatkówkę, „dwa ognie” i w warcabach. Pewnie, że organizacja wszystkich imprez nie była łatwa, pogoda przecież prawie bez przerwy płatała nam figle, ale właściwa atmosfera i humor uczestników pokonały wszystkie przeszkody.

Najbardziej przyjemną imprezą obozową, była moim zdaniem, „Dzień Dziewcząt”. Punktualnie o 9-tej stanęli uczestnicy do uroczystego apelu. Strój galowy, ZMS-owski. Krótkie komendy dyżurnego obozu i raport obozowy. Komendant ogłasza dzień 7 lipca „Dniem Dziewcząt”. Następuje moment przejęcia przez dziewczęta władzy obozowej do godz. 24-tej. Tym razem chłopcy „postarali się”, dziewczęta otrzymują piękne róże i czekolady, a wieczorem zabawa pod kierownictwem dziewcząt. W tym dniu chłopcy dla koleżanek byli nad wyraz uprzejmi (szkoda, że tylko w tym dniu).

Czy było wielu takich ludzi, którym należy dziękować atrakcyjność obozu? Sądzę, że tak. Z pewnością za rozwój życia kulturalnego obozu należy wyróżnić tercet żeński Domu Kultury (Barbara Kobza, Jadwiga Małek i Halina Pęczynska) Koleżanki te oraz Mira Kaniowska są autorami słynnego „Echa obozowego”. Podobnie na wyróżnienie zasługuje kwartet z zakładu (Elżbieta Jagiello, Bogumiła Ziemanaj, Izabella Błaszczyk i Anna Wojciechowska). Duże są zasługi dla obozu Edwarda Piętka, Stanisława Kwiatkowskiego, Adama Misia i wielu innych naprawdę dobrych koleżanek i kolegów.

W miarę upływu dni obozowych wzrastała wspólna odpowiedzialność i troska i współtowarzyszy. To zdecydowało, że grono uczestników zaczęło stanowić zwarty kolektyw. Szkoda, że tak krótko. To westchnienie uniosło się z piersi uczestników w chwili rozstania, rozstania przepojonego zrozumiałym żalem.

Sądzę, że nie bez znaczenia na przyszłe losy młodzieżowego obozownictwa będą miały uwagi Sekretar-

za ZO ZZM tow. Michalca, że tego typu obozy przynajmniej w naszych warunkach winny trwać 21 dni. Tow. Michalec jak również I-szy Sekretarz KM ZMS M. Posłuszny byli, podobnie jak przedstawiciele Samorządu Robotniczego, obserwatorami obozu, mogli wysnuć szereg słusznych wniosków. Ogólną bolączką obozu jest bowiem fakt, że kiedy wszystko się „dotrze”, „dopasuje” — trzeba wijać namioty.

Czy było wszystko dobre? Moim zdaniem — nie. Wśród tego grona było przecież wielu malkontentów, nudziarzy i ignorantów, a także egoistów. Zresztą nie trudno spotkać w naszym życiu ludzi, którym „wszystko się nie podoba”. Dziwne to o tyle, że wśród tego grona znajdowali się koledzy z tzw. „aktywu”. Te ujem-

ne zjawiska, z narastającym tu i ówdzie plotkarstwem, psują czasem dobrą atmosferę. No cóż, wypływa stąd jedynie skromny wniosek, by w przyszłości plotkarzy i egoistów na obozy nie kwalifikować.

Obóz dobiegł końca, ostatni uroczysty apel, tradycyjna Jampka wina i pożegnalne słowo...

O nie... nie pożegnalne. Tam na mazurskiej ziemi przyrzekliśmy sobie w tym ostatnim dniu, że nie rozstajemy się, że stanowić będziemy nadal ZMS-owską rodzinę, a więc będziemy się spotykać przy frezarce i tokarce, w biurze i przy warsztacie, w każdej działalności prowadzonej przez Związek, gdzie tylko potrzebna jest aktywna postawa.

TADEUSZ PRYGIEL

Kącik obozowicza

Kierownictwo Ośrodka Turystyki Wodnej PTTK w Nidzie, które obsługiwało obóz ZMS naszych zakładów, było zachwycone zachowaniem się naszych uczestników. Twierdziło, że takiej młodzieży, tak zdyscyplinowanej, kulturalnej i wesołej na ich terenie jeszcze nie było. W czasie dwutygodniowego pobytu w Nidzie nie miał nikt żadnych uwag pod adresem obozowiczów.

Bardzo cieszymy się z tego, że taka jest opinia o młodzieży zakładów „Waltera”.

—oO—

Za właściwą postawę i aktywność w pracach obozowych zostali wyróżnieni pochwałą przed frontem obozu: Waldemar Tomicki, Czesław Kaczmarczyk, Adam Miś, Henryk Soból, Waclaw Skop, Bogdan Rokita, Jerzy Kucharski, Anna

Guzin, Barbara Kobza, Jadwiga Małek, Halina Pęczynska, Ryszard Konatowicz, Witold Gomek, Edward Piętko i Edward Bańkowski.

List z kolonii

O tym, że dzieci na koloniach czują się świetnie i są zadowolone, świadczy m. in. przesłany do naszej Redakcji list z Nowej Stupii.

Oto niektóre wyjątki listu. „...czujemy się znakomicie, mamy dobre apetyty, posiłki są smaczne, pożywne i w dostatecznej ilości. Jesteśmy bardzo zadowolone z naszych wychowawców i wogóle całego personelu, który opiekuje się nami troskliwie i dba o nasze zdrowie...”

(tk)

Zadovoleni są wszyscy

Z wizytą u naszych pociech...

Okres kolonijny trwa. Tydzień naszych pociech wyjechało na zastępstwo odpoczynek, zaczerpnąć świeżego powietrza. „Jak co roku „walterowcy” zorganizowali trzy kolonie i jedną półkolonię, z których korzysta ponad 1.200 dzieci. Robimy „wypad” do Kozienic, aby na miejscu przekonać się, jak się powodzi dzieciakom. Trzeba od razu stwierdzić, że jest to największa kolonia, liczy bowiem 248 dzieci i zajmuje dwa duże budynki szkolne.

Na pierwszy rzut oka widać już, że dzieci są w swoim żywiole. Kąpią się w specjalnie dla nich ogrodzonym brodziku, śmieją się i dokazują. Interesuje nas właśnie, jak spędzają czas nasze pociechy. Okazuje się, że rozkład zajęć jest bardzo urozmaicony i ciekawy. Weźmy dla przykładu kilka ostatnich dni. A więc wycieczki do puszczy, nad jeziorem, zwiedzanie fabryki kalafonii, lecznicy zwierząt. Po południu zaś codziennie odbywają się gry sportowe, ogniska, zabawy taneczne. Warto dodać, że nasi mali sportowcy mogą pochwalić się nieładą sukcesem. Wygrali bowiem

mecz szczyptorniaka z mistrzem juniorów województwa kieleckiego w stosunku 9:7.

Interesowały nas także posiłki. I tu też musimy wyrazić się z uznaniem o kierownictwie kolonii. Wyżywienie jest jak najbardziej urozmaicone, wysokokaloryczne, podane cztery razy dziennie. Rozmawialiśmy na ten temat z dziećmi. Wszystkie chwałą sobie świetną kuchnię. Jest to oczywiście zasługa szefowej p. Marii Czarneckiej z Radomia, która wkłada niemało wysiłku, aby dzieciom wszystko smakowało. A jeżeli już mówimy o sprawach kulinarnych, to warto także wspomnieć, że wszystkie dzieci uczestniczą w swoistym konkursie: komu przybędzie na kolonii największej kilogramów, ten otrzymuje do pożegnalnej paczki... 2 kg suchej kiełbasy. W ubiegłym roku konkurs wygrała dziewczynka, której przybyło 5 kg...

Wogóle — trzeba to obiektywnie przyznać — życie na kolonii w Kozienicach jest doskonale zorganizowane. Na każdym kroku widać, że kierownictwo dołożyło wszelkich starań, aby właściwie połączyć zasłużony odpoczynek z pro-

gramowymi zajęciami, nawiasem mówiąc bardzo ciekawymi. Weźmy choćby konkurs z znajomości przepisów drogowych, zorganizowany przez (wielkie brawa!) KW i KM MO. Wzięło w nim udział 120 dzieci. Komisja oceniła 37 najlepszych prac, wręczając ich autorom cenne nagrody w postaci kompletów wiecznych piór, długopisów i książek.

— Ambicją naszą jest — powiedział nam p. Jerzy Matulewicz — aby dzieci wyjechały do domów nie tylko wypoczęte, lecz także mądrzejsze i bardziej samodzielne. Kolonia musi przecież uczyć i wychowywać.

Kierownictwo kolonii z uznaniem wyrażało się o ostatnich odwiedzinach rodziców. Gwoli sprawiedliwości dodajmy: rzecz nie notowana od kilku lat. Nie było „watówek” dla „zgodniałych” córek i synów, nie było nieporozumień. Wszyscy stosowali się do regulaminu kolonijnego. Z odwiedzin zadowoleni byli rodzice, dzieci i... kierownictwo.

A. GOMÓLKA

O pracy grup partyjnych...

(Dokończenie ze str. 2-ej)
pracy jest bardzo szeroka i zależna od potrzeb OOP, poza oczywiście problemami ogólnymi, wynikającymi z uchwał Partii i Rządu.

Nie mam zamiaru powtarzać tego, co sprycyzowano w liście Sekretariatu KW z dnia 10.09.1960 r. — bo dokument ten posiadają wszystkie grupy partyjne — ale chodzi o to, by nasze oddziałowe organizacje partyjne i grupy partyjne w umiejętny sposób umiały się nim posługiwać. Chodzi o to by w danej sytuacji umieć znaleźć problemy, które dla danej organizacji partyjnej, czy wydziału są najważniejsze.

Tak więc miesiąc sierpień i pierwsza połowa września będzie okresem przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolenia partyjnego. Uważamy, że dobór form nie powinien odbywać się bez udziału organizatorów grup partyjnych, a wybór na szkolenie powinien odbywać się właśnie w grupach partyjnych. Chodzi jednym słowem o to, by zadania partyjne rozdzielić się w grupach i aby w ten sposób rósł autorytet grup partyjnych.

Dochodzimy do wniosku, że wśród ludzi — nawet członków partii, w sprawach wydarzeń politycznych w kraju i za granicą, jest wiele niejasnych problemów. Czy dlatego tak jest, że się nie rozumie, o co chodzi? Przypuszczam, że przyczyna leży w tym, że nasi członkowie nie czytają systematycznie prasy. Wobec tego należy pomyśleć nad tym, aby prasę czytać w grupach, lub też wyjaśnić istotę skomplikowanych wydarzeń przez lepiej przygotowanych aktywistów w grupach partyjnych. Mam tu na myśli potrzebę rozwoju kolportażu prasy partyjnej w zakładzie.

Nowy przykład. Nie jest przecież tajemnicą dla nikogo, że ludzie w zakładzie mają w wy-

konywaniu swych codziennych obowiązków zawodowych wiele trudności natury organizacyjnej, wiele jest do zrobienia w zakresie organizacji pracy, planowania postępu technicznego, gospodarki materiałowej, dyscypliny pracy i wielu innych dziedzin. Te wszystkie sprawy mogą i powinny być tematem wielu rozmów i dyskusji w grupach partyjnych. Stąd też wniosek, że wszystkie problemy pracy partyjnej, gospodarczej i społecznej są problemami dla rozważania ich w grupach partyjnych. Nie ma i nie powinno być spraw, obok których obojętnie przechodzi się będzie w grupach.

Trzeba powiedzieć, że inicjatywę pozostawiamy towarzyszom, zaś ze swej strony będziemy usilnie ją popierać, rozwijać i uogólniać, oraz na bieżąco informować.

Artykuł swój na temat niektórych uwag o pracy grup partyjnych traktuję dyskusyjnie. Myślę, że nie zabraknie wielu sekretarzy, grupowych partyjnych, którzy na łamach naszego miesięcznika wypowiedzą na ten temat, poszerzą moje uwagi, pokażą trudności w swej pracy i odpowiedzą nam, jakiej pomocy jeszcze oczekują od KZ i organizacji oddziałowych.

Ryszard Ćmiel

Mechaniczne urazy oka

Jedną z najczęstszych przyczyn uszkodzenia oka są urazy mechaniczne. Spotykamy się z nimi codziennie. Nie ma dnia, aby do Przychodni Okulistycznej nie zgłosiło się kilku robotników z zakładowych przemysłowych z odpryskami metalu, wiór metalowych czy też z opiłkami w rogówce oka. Mimo usunięcia ciała obcego w przeważającej ilości przypadków pozostaje na całej żyłce plamka rogówki, która zależnie od lokalizacji w mniejszym lub większym stopniu upośledza wzrok. Gorzej jeszcze, jeśli ciało obce przebijie rogówkę i zatrzyma się w gałce ocznej. W takich wypadkach oko zwykle ulega zniszczeniu.

Od tak poważnego kalectwa można się uchronić używając szkieł ochronnych. Każdy Zakład pracy musi mieć wygodne i nie zniszczone okulary ochronne dla załogi pracującej w takich warunkach, gdzie oko narażone jest na podobne urazy. W wypadku ciała obcego w oku, nie wolno nie fachowcowi usuwać je, gdyż manipulowanie przy oku może spowodować dodatkowe jego uszkodzenie. Oko należy osłonić czystym opatrunkiem i jak najszybciej udać się do okulisty. Pracownicy BHP czuwajcie, aby robotnik przy wiertarce, szlifierce itp. pracował w okularach ochronnych. Dbajcie o należyty stan okularów. Robotnicy, korzystajcie ze szkieł ochronnych. Pamiętajcie, że przez zaniedbanie ochrony oka możecie stać się kalekami.

U dzieci często ulegają oczu ciężkim uszkodzeniom podczas zabawy ostrymi przedmiotami jak: widelec, nożyczki, gwoździe, strzały z łuku, szpada itp. Aby temu zapobiec, należy nie tylko nie dawać takich przedmiotów dzieciom do rąk, ale w ogóle usuwać je z zasięgu dziecka.

Mimo, iż minęło już kilkanaście lat od zakończenia wojny, stale jeszcze spotykamy się z urazami oczu, powstałymi na skutek wybuchów niewypałów. Najczęstszymi ofiarami tych wypadków są również dzieci.

Rodzice i nauczyciele, pouczcie dzieci o groźnym im niebezpieczeństwie. Roztoczcie nad dziećmi specjalną opiekę w tym względzie zwłaszcza teraz, gdy w związku z wiosną dzieci rozbiegają się po lasach i polach.

Uszkodzenie oka może nastąpić również z powodu działania energii promienistej — przez ośnienie np. przy spawaniu, u hutników przy patrzaniu na roztopiony metal lub szkło oraz przy naświetla-

niu lampą kwarcową. Występuje wtedy ostre zapalenie spojówek połączone z silnym bólem oczu oraz światłowstrętem. W cięższych przypadkach uszkodzeniu ulegają i inne części oka. Zapobiega temu używanie szkieł ochronnych barwnych to znaczy dymnych.

Wszędzie tam, gdzie wzrok jest narażony na działanie silnego rażącego światła, należy ochronić oczy okularami dymnymi.

Zapamiętajmy — najlepszą gwarancją zachowania wzroku do późnej starości jest zapobieganie wypadkom, a nie leczenie ich skutków.

Nasz felieton

Walne zebranie

Przewodniczący z obawą spoglądał na pustą salę. Już pół godziny minęło, jak zebrane w komplecie prezydium czekało na możliwość otwarcia walnego zebrania Stowarzyszenia. Niestety zbyt mała liczba uczestników nie pozwalała na to. Wyglądało na to, że zebranie będzie trzeba odłożyć na trzeci z kolei termin. Bardziej aktywni organizatorzy zganiłi do sali kogo się tylko dało i po pewnym czasie niezbędne minimum osób „już” się znalazło. Przewodniczący ustępującego zarządu mógł nareszcie przystąpić do celebrowania tradycyjnego ceremoniału. Monotonnym głosem czytał długie, upstrzone cyframi sprawozdanie i od czasu do czasu zerkał na zebranych, których wyraz twarzy zdradzał kompletny brak zainteresowania. Sala ożywiła się dopiero wtedy gdy przewodniczący zaczął bić się w piersi i kajać z powodu zbyt małej aktywności i wyraził nadzieję, że następny zarząd potrafi lepiej działać. Ten fragment przemówienia również ustalony wieloletnią tradycją był nieomylną, a radośną oznaką, że męczący referat ma się ku końcowi.

Po referacie miała się rozpocząć dyskusja. Rozpoczęła się długotrwałą i kłopotliwą ciszą na sali. Daremnie przewodniczący prosił a potem błagał ze łzami w oczach o zabranie głosu. Uczestnicy zebrania błędzieli oczami po suficie lub wstydliwie opuszczali

wzrok pod krzesła, a w martwej ciszy wyraźnie było słychać bzykanie much.

Przewodniczący zebrania już miał się na głos rozplakać, ale w porę wyratowali go litościwi mówcy. Mówili wprawdzie byle co i byle jak, ale ich głos zabił dręczącą ciszę i niedopuszcili do głosu muchy. Krótka i suchotnicza dyskusja prędko się zakończyła, ustępując miejsca wyborom nowego zarządu. Wybory odbyły się błyskawicznie. Ledwie przewodniczący odczytał gotową już listę członków nowego zarządu, a las wyciągniętych pośpiesznie rąk świadczył, że obecnym jest kompletnie obojętny, kto będzie w zarządzie. Ważny jest tylko pośpiech, bo w domu stygnie zupa.

Krótkie przemówienie przewodniczącego zebrania utonęło w ogólnym rozgwarze i hałasie. Uczestnicy z wyciągniętymi rękami biegli do zbawczej klamki drzwi wyjściowych i pośpiesznie przeciskali się na zewnątrz.

Wiadomo — zupa stygnie... „RYS”

P.S. Apelujemy do wszystkich którym jest drogie wyżej wspomniane stowarzyszenie, aby nadsyłali swoje uwagi krytyczne (anonimowe też chętnie widziane) na temat: co uczynić, aby ożywić działalność Stowarzyszenia w postępie technicznym.

Będziemy zamieszczać wypowiedzi.

Więcej troski o warunki pracy

(Dokończenie ze str. 2-ej)
czepki, rękawice, fartuchy, czy sprzętu ochronnego, jak okulary itp. Tolerowanie tego zachowania się pracowników jest tak powszechne, że zdarzają się nawet paradoksalne sytuacje, gdzie przełożony „broni” swego pracownika przed komisją złożoną z lekarza, Zakł. Społ. Insp. Pracy i Inspektora BHP, tłumacząc im, że robotnikowi „wygodniej jest” pracować bez sprzętu ochronnego, czy odzieży ochronnej.

Ogólnym niedomaganiem, mającym swe źródło nie tylko w tolerancji Kierownictwa Wydziałów, jest kwestia czystości, należytego sprzątnięcia hal produkcyjnych i innych pomieszczeń. Zaniedbane, cuchnące ubikacje, zakurzone okna, zaśmiecone korytarze, to w naszym Zakładzie zjawiska powszechne, do których, co gorsza, zaczynamy się już wszyscy przyzwyczajać. Pamiętajmy, że najlicniejsza nawet grupa sprzątaczy nie nadąży sprzątać za wszystkich. Należy żądać od pracowników pozostawiania stanowiska pracy i obrabiarki w należyłym stanie.

Z informacji złożonych na naradzie wynika, że na zrealizowanie niektórych postulatów, mających wpływ na zagadnienia bhp, ale związanych z poważnymi wydatkami inwestycyjnymi, trzeba będzie jeszcze poczekać. Np. rozbudowa i modernizacja kotłowni, co wiąże się z problemem należytego funkcjonowania systemu wentylacji wyciągowo-nawiewnej, będzie możliwa dopiero po roku 1965. Koszt tej inwestycji wyniesie w przybliżeniu około 5.400 tysięcy zł. Będzie wtedy możliwe instalowanie większej, niż dotychczas ilości urządzeń wyciągowo-nawiewnych, co pozwoli na zlikwidowanie nadmiernego zapylenia oraz na otrzymanie należytej temperatury na wydziałach.

Rozbudowa i modernizacja w-ju TP-1, gdzie są ciężkie warunki pracy, przewidziana jest w roku 1965.

Budowa jeszcze jednej studni głębinowej, konieczna ze względu na odczuwany w n/Zakładzie niedobór wody, możliwa będzie również dopiero w roku 1965.

Po roku 1965 przewidziana jest budowa biurowca w celu rozładowania ciasnoty w Zakładzie. Pozwoli to na przeznaczenie należytej ilości pomieszczeń na urządzenia socjalne dla załogi, tj. szatnie, umywalnie, pomieszczenia do spożywania posiłków itp.

Troska o należyte warunki pracy w Zakładzie przestała już być sprawą pojedynczych osób. Rosnąca ilość rent inwa-

lidzkich, sum wypłacanych za ubezpieczenia od wypadku, zasiłków chorobowych, przemówiły do naszego społeczeństwa twarde językiem skutków ekonomicznych, których już nie można zbyć apelami, ani samymi dobrymi chęciami. Odpowiedzialność materialna Zakładu za skutki wypadku przy pracy, chociaż narazie tylko częściowa, w formie symbolicznego raczej odszkodowania, pociągnęła już za sobą na przestrzeni lat 1960, 1961, 1962 wydatki idące w setki tysięcy zł.

Warto więc zrobić wszystko, co do nas należy i co jest możliwe, w celu uniknięcia nie tylko tych materialnych skutków, ale i dla uchronienia pracowników przed tragedią kalectwa i jej skutkami moralnymi.

OBOZOWY KACIK SPORTOWY

W czasie trwania obozu zostało zorganizowane mistrzowskie spotkanie w piłce nożnej między reprezentacją grupy I-szej pod kierownictwem Bogusława Maja i reprezentacją połączonych grup II-giej i III-ciej kierowanych przez Zdzisława Baka i Władysława Czubaka. Wynik spotkania 10:2 dla I-szej grupy. Skład zawodników przodującego zespołu: Bogusław Maj, Stanisław Kwiatkowski, Bogdan Rokita, Czesław Kaczmarczyk, Adam Miś, Waclaw Skop i Waldemar Tomicki.

—oOo—

W mistrzowskich spotkaniach w piłce siatkowej, również zwyciężyła reprezentacja

I-szej grupy. Skład zespołu: Michał Romanowski, Marian Pajak, Adam Miś, Waclaw Skop, Waldemar Tomicki i Stanisław Kwiatkowski.

—oOo—

W rozgrywkach warcobowych o mistrzostwo obozu I-sze miejsce zdobyła grupa I-szy (Bogusław Maj, Stanisław Kwiatkowski), II-gie miejsce grupa II-ga (Andrzej Wikło, Józef Filipowicz, Waldemar Tomicki, Michał Walas).

Według oceny wyników rywalizujących ze sobą grup obozowych, najlepszą okazała się I-sza grupa pod kierownictwem Bogusława Maja.

Na weselo

BEZ NADZIEI

W restauracji waszyngtońskiej gość narzeka długo i głośno na stan rzeczy w kraju. Wreszcie ktoś od sąsiedniego stolika:

— Dlaczego pan nie powie tego wszystkiego swemu kongresmanowi?

— I co z tego? Sam nim jestem!

Z PRASY

Wyjątek z gazety wychodzącej w Kansas (USA) w ubiegłym stuleciu: „Z Ahio przybyła do nas wczoraj młoda para i wzięła ślub w południe. O 8 wieczorem urodził im się syn, ważący 10 i pół funta. To jeszcze jeden dowód na to, jak bardzo urodzajna jest nasza ziemia!”

„Życie Załogi” — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu.

Redaguje Kolegium w składzie: Seweryn Banasik, Stanisław Cota, Antoni Gomółka (Red. Naczelny) Dariusz Olszewski, Ireneusz Piestrzyński (Z-ca Red. Nacz.), Ireneusz Kotliński, Tadeusz Prygiel, Ryszard Wojniłowicz.

Wydawca: Samorząd Robotniczy Adres Redakcji: Zakł. Met. im. Gen. „Waltera” Radom, ul. Ciepła 1, tel. 11-41 w. 882. Druk. Radomskie Zakłady Graficzne, Radom, Zeromskiego 49. Nr zamówienia 1856 Tz-5. Nakład 5.000 + 35.